

MIARA UFNOŚCI

Wracając z pogrzebu Jana Pawła II z Rzymu, wstąpiliśmy do Łagiewnik. Wtedy zapytałem z ironią jedną z sióstr: jakie łaski można otrzymać od Pana Jezusa za pośrednictwem św. Faustyny? Zapytana siostra ze spokojem odpowiedziała, że tyle otrzymam łask, na ile zaufam Jezusowi. Jakież było moje zdziwienie, że na mnie niedługo spełniły się te słowa. Równy rok później znalazłem się szpitalu im. Jana Pawła II w Krakowie, gdzie operowano mi złośliwego nowotwora przełyku i żołądka (dokonując resekcji). W czasie operacji, która trwała osiem godzin podano mi trzy litry krwi. W mojej intencji ksiądz kapelan odprawił Mszę św. w kaplicy tego szpitala, w której często modliła się św. Siostra Faustyna. Po operacji, którą przeżyłem jako jedyny w tym dniu (dwie osoby zmarły), cudem się wybudziłem w Godzynie Miłosierdzia (15:00)!!! Po dwóch tygodniach wypisano mnie ze szpitala, a wyniki badań histopatologicznych były okrutne: przerzuty na węzły chłonne wyjątkowo ekspansywnego nowotworu. Zostałem skierowany na leczenie onkologiczne. Wybrałem ośrodek w Łodzi. Już pierwsze badania tomografii komputerowej nie stwierdziły ognisk rakowych, co według mnie było kolejnym cudem. Jestem już trzy lata po operacji, co pół roku zgłaszam się na badania w Łodzi. Będąc tam kolejny raz, dowiedziałem się, że w parku przylegającym do tego szpitala po raz pierwszy, na zabawie ukazał się Pan Jezus Siostrze Faustynie. Stoi tam teraz głaz, na którym wszystko to jest napisane. Te wszystkie fakty z mojego życia układają się w całość i nie mogę inaczej ich wytłumaczyć, jak tylko cudem za pośrednictwem św. Siostry Faustyny. Nie wiem, jak się jej odpłacić? Pielgrzymowałem już do wszystkich miejsc, w których żyła ta wspaniała Święta. Ona ciągle wyprasza nam łaski z Nieba.

S. M. z Rzeszowa

WIDMO UPADŁOŚCI ODROZONE

Zakład, w którym pracowałam w 2003 roku, postawiono w stan likwidacji. Do świadczeń przedemerytalnych brakowało mi trzy lata pracy. Byłam załamana, bo kto w małym miasteczku przyjmie do pracy kobietę po pięćdziesiątce? Zdrowie pogarszało się coraz bardziej. Do chorego jelita przyplątała się jeszcze cukrzyca. Ale bardzo gorąco prosiłam Boga o tę łaskę, aby mnie nie opuszczał i nie zostawił bez środków do życia. Likwidacja trwała, zmieniali się likwidatorzy, a ja dalej pracowałam. W sierpniu 2005 roku stan zakładu był jednak już beznadziejny – decyzja o ogłoszeniu upadłości wisiała na włosku.

W parafii była organizowana pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowic i Krakowa-Łagiewnik. Pojechałam na nią. Nigdy nie zapomnę moich przeżyć w kaplicy z łaskami słynącym obrazem Jezusa Miłosiernego i przy grobie św. Siostry Faustyny, którą serdecznie prosiłam o pomoc. I stał się cud, bo tego, co się stało, nie można inaczej wytłumaczyć. Otóż, w poniedziałek po moim przyjeździe do pracy zgłosił się człowiek, który wpłacił dużą sumę pieniędzy jako zaliczkę na usługi i podpisał umowę. Widmo upadłości zakładu zostało odroczone. Ja czułam i wiedziałam, że to Siostra Faustyna uprosiła mi tę łaskę u miłosiernego Boga. Dopracowałam do świadczeń emerytalnych. Teraz dziękuję za otrzymane łaski, odmawiam Koronkę do Miłosierdzia Bożego i modlitwę do św. Siostry Faustyny, a przez to wypraszam kolejne łaski. Moja córka otrzymała przepiękny dar – po pięciu latach małżeństwa spodziewa się dzieciątka po komplikacjach we wczesnym okresie ciąży. I znowu wierzę, że to Siostra Faustyna ma w opiece to maleńkie poczęte życie. Dałam córce obrazek św. Siostry Faustyny z relikwiami i na nim się modli. Wiele innych próśb zostało wysłuchanych, za wszystko dziękuję.

Maria z R.